

V-1463

Rok I. Puławy—październik, rok 1924.

№ 6.



MIESIĘCZNIK

Młodzieży Państw. Gimnazjum im. ks. A. Czartoryskiego w Puławach.

Adres Redakcji i Administracji:
Puławy, Państw. Gimnazjum im. ks. A. Czartoryskiego.

Cena 35 gr.

Czem jest dla nas Sienkiewicz?

Zginą od prądów chwilowych zawiśli,
Za widmem sławy goniący sztukmistrze,
Lecz nie zaginie siew szlachetnych myśli,
I nie przepadną natchnienia najczystsze.

Adam Asnyk.

Dla całego narodu, dla wszystkich serc prawdziwie czujących po polsku, nadchodzi nader uroczysta chwila. Oto mury starego grodu Warszawy przyjmują śmiertelne szczątki wielkiego Polaka, co to sławę imienia polskiego rozniósł po wszystkich zakątkach cywilizowanego świata - Henryka Sienkiewicza.

V. 144/64

Urodzony w polskiej ziemi, następnie siłą losu rzucony na obczyznę i tam zmarły, wraca teraz na łono ojczyzny, którą przez życie całe tak mocno a zarazem i pięknie ukochał. Wraca żywy duchem, owiany nimbem sławy i majestatu. W takiej chwili serca polskie biją żywiej, potężnym rytmem radości, bo wśród nich po wieczne czasy zamieszka jeden z najdoskonalszych Mistrzów i jeden z największych synów narodu porobiorowej doby. Nawet obcy pragną dostąpić tego zaszczytu, by przy trumnie mogli Go uczcić wyrazem najgłębszego holdu, największego uznania dla Genjuszu zmarłego pisarza.

W duszę narodu polskiego wstępuje szlachetna duma. W sercu polskiem rośnie przepiękny hymn na cześć i chwałę Wielkiego Wodza Narodu.

Bo jakże naród nie ma cześć wielce Sienkiewicza?

Wszak Sienkiewiczowi także zawdzięczać musimy poniekąd niepodległość naszej ojczyzny. On, natchniony proctwem mesjańskim, natchniony posłannictwem, jakie w sobie nosili: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, wszczepiał ustawicznie wiarę niezłomną w zmartwychwstanie Polski. Przecież w całej jego twórczości kwitnie miłość wszystkiego co polskie, kwitnie purpurowym kwiatem idea Polski przeszłej, terażniejszej i przyszłej.

Naród po 1863 roku zbyt zaufał hasłu pracy organicznej u podstaw i zbyt ostro, a nawet niesłusznie krytykował przeszłość. Wskutek tej ujemnej oceny przeszłości narodowej zerwała się złota nić tradycji, łączącej przeszłość z przyszłością.

Sienkiewicz wiedział i rozumiał, że naród z rozpaczny po 1863 roku, zapatrzony we własną zgubę i niedolę, odrzucając tradycję, staje się niesprawiedliwym sędzią samego siebie.

Przeto dla ukojenia bólu patriotycznego, dla pokrzepienia serc stworzył nieśmiertelną „Trylogję“, epopeję rycerza polskiego.

A wybrał czasy bardzo ciężkie dla narodu, bo czasy istnego „potopu“ nieszczęść, kiedy zdawało się, że naród, ze wszech stron gnębiony „ogniem i mieczem“, ulegnie przemagającej nawałnicy wrogów.

W „Trylogji“ znalazł naród ukojenie, rozkosz patriotyczną i ujrzał zbawienną deskę ratunku: miłość i pracę nad doskonaleniem się wewnętrznym.

To też wnet po całym kraju, po szlacheckich zaściankach, po domach wieśniaczych i robotniczych suterynach rozeszły się tysiączne egzemplarze

„Trylogji“, tej ewangelji narodowej. I dziś z zapałem każdy czyta Sienkiewicza po kilkanaście nawet razy.

A dlaczego?

Dlatego, że Sienkiewicz, sam bezgranicznie miłując Polskę i jej przeszłość, stara się w tysiącach i milionach serc narodu zasiać tę miłość.

Przez całą jego twórczość przewija się idea Polski, przemawiająca niekiedy do nas symboliką postaci. Nawet w „Quo Vadis“ nie zapomniał o niej, żyje ona w blaskach klasycznego piękna, zaklętą w czarowną postać Ligji, dziewicy północy. Ligja—jak trafnie zauważył prof. Zieliński*) to wcielenie symboliczne Polski. Drogie jest zatem dla nas „Quo Vadis“.

Ale nie tylko dla nas. Nieśmiertelny genjusz artysty niezrównanego objawił się w tem dziele całemu światu. Zmartwychwstał świat pogański w całej swej plastyce i przepychu, powołany twórczą wyobraźnią do życia.

Świat też zrozumiał wartość literacką „Quo Vadis“, przetłumaczył je prawie na wszystkie języki i rozkoszował się bezgranicznie w piękności tego dzieła. Niebawem akademja szwedzka uczyniła twórcę „Quo Vadis“ laureatem nagrody Nobla.

Wtedy cały świat zaczął się naprawdę interesować narodem polskim, rozumiał siły żywotne i twórcze moce tego narodu, który i w przeszłości wydał ze siebie niejedną sławną postać. „Trylogja“ Sienkiewicza dotarła hen daleko, nawet na daleki wschód, do krainy wschodzącego słońca, Japonji, i tam dla Japończyków stanowiła ulubioną lekturę.

Kto wie, co by się stało, gdyby Sienkiewicz w swej twórczości nie wskrzesił rycerskiej przeszłości Polski, nie uczynił jej żywą przed oczyma naszymi i całego świata.

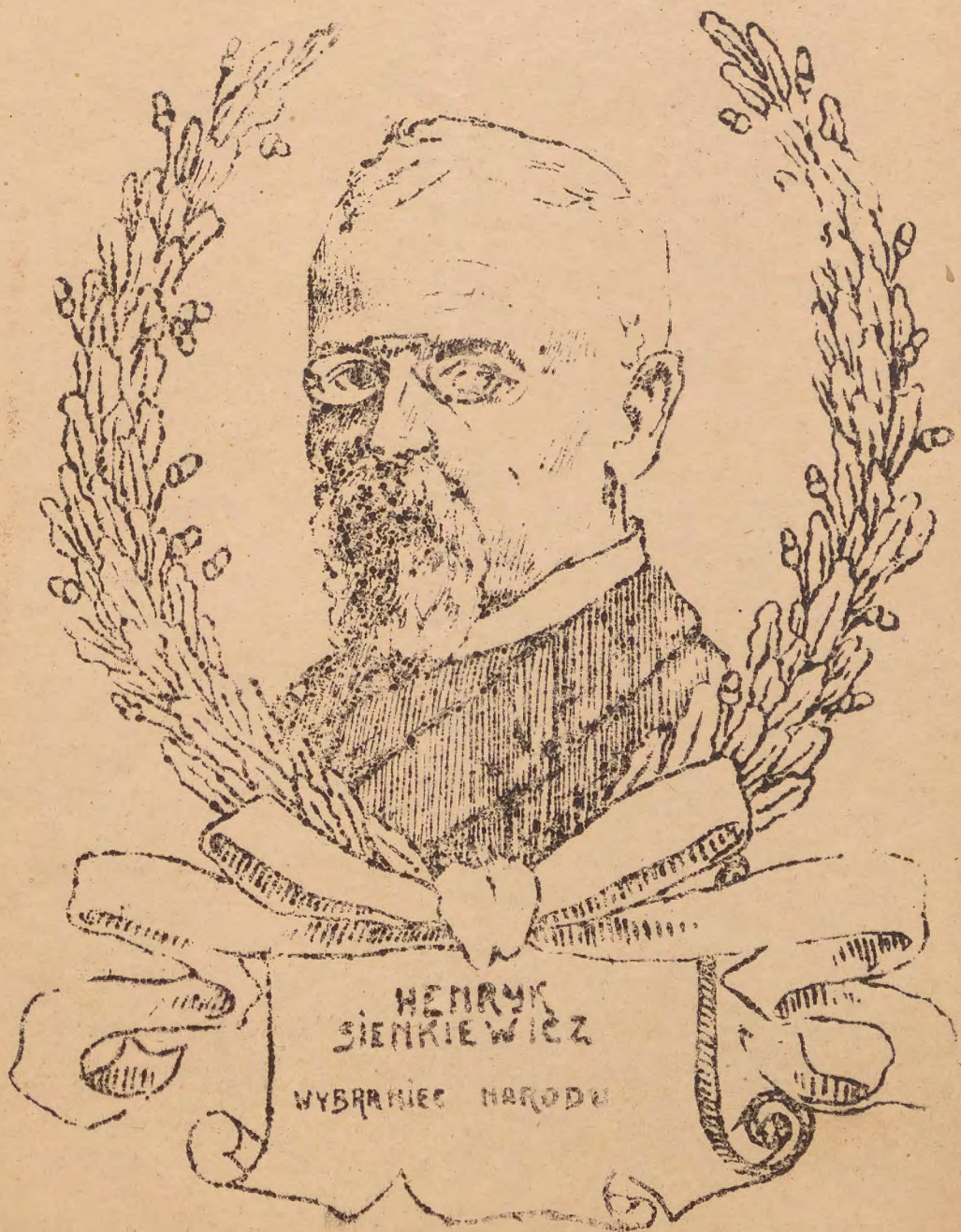
Z pewnością, inaczej wyglądałyby na kongresie wersalskim paragrafy, regulujące granice naszego państwa.

Za to wielce wdzięczni być winniśmy Sienkiewiczowi.

Sienkiewicz swym genjuszem wzbudził miłość w sercach Polaków i skrzydłem archanioła złączył przeszłość ze współczesnością, złączył złotą nicią uczucia dziadów i dzisiejszych wnuków.

Zawsze on żądał od nas wiary niezachwianej w Zmartwychwstanie i żądał pracy wewnętrznej nad własnym duchem. Jako mógł, najgoręcej

*) Dr. T. Zieliński: Idea Polski w dziełach Sienkiewicza. Zamość. Wydanie II. 1920. Str. 12.



HENRYK
SIENKIEWICZ

WYBRANIEC NARODU

zaklinał naród słowami Skargi, gdyż pragnął dla narodu rycerskiej po-
tęgi światowej chwały. Jedna myśl zawsze była dlań: Niepodległa Rzecz-
pospolita!

Oczarował nas przytem głębią i szczerością duszy, artyzmem i oryginalnością twórczości. Żywość postaci, cudowna wprost barwa języka, genialna plastyka i wniknięcie w najsubtelniejsze objawy duszy ludzkiej — oto cała charakterystyka Sienkiewicza, jako twórcy. Niema wprost wyrazu dla oddania czaru słowa i myśli geniusza. Sięgnął on od padole łez i płaczu, od gorzkiej niedoli Janka Muzykanta, aż do filozofii życiowej Płoszewskiego.

Rozpaliła się wyobraźnia narodu.

Zadrgało każde polskie serce.

Pokrzepieni na duchu Polacy z ufnością wielką garną się pod sztandar Orła Białego, a zawsze z tą wiarą: że „nie masz mocy, któraby nas zmogła, gdy wszystkie swe siły poświęcimy ojczyźnie i gdy iść będziemy wszyscy razem w zwartem szeregu“*)

Niebawem zagrało larum wojenne. Nadszedł rok 1914. Jakby z pod ziemi wyrósł rycerz Sienkiewicza—legjonista, który pierwszy miał wkroczyć do zmartwychwstającej Polski, do tej ziemi obiecanej, jak nazywał swą Ojczyznę. Legjony, dzielne potomki Skrzetuskich i Wołodyjowskich, wystąpiły do boju o Niepodległość. Runęła potęga naszych wrogów rozpadła się w proch buta krzyżacka.

Pragnieniem Sienkiewicza stawało się zadość. W duszy jego obudziła się radość niepomierna, że przecie zaczynają się ziszczać jego wieszczce słowa i marzenia wolnościowe.

Wtedy Sienkiewicz wyjechał do Szwajcarii i tam rolę literata zamienił na rolę obywatela — filantropa. Pełen zaparcia się, nie szczędząc sił, zabiegał Sienkiewicz około aktualnej sprawy polskiej. Założył „Komitet niesienia pomocy dla zniszczonej wojną ludności w Polsce“, zbierał datki i wobec świata dyplomatycznego głosił, co czuje i myśli naród polski, słowem-fundował podwaliny Niepodległej Rzeczypospolitej.

Jednak „zmogła go praca nad siły, zmogła troska o los ojczyzny“. W roku 1916, w Vevey, śmierć nieubłagana przecięła pasmo życia duchowego Wodza Narodu. Serce wielkiego obywatela przestało bić, nie docze-

*) Konstanty Wojciechowski: Henryk Sienkiewicz. Lwów — Warszawa 1925.

kawszy zmartwychwstania Tej, o której marzyło przez życie całe, o której tęsknie nuciło w cudownej powieści.

Sienkiewicz zmarł dla narodu fizycznie, ale duchem żyje z nami po wieczne czasy. Czciłi go współcześni, czcimy my dzisiaj i cześć również będą przyszłe pokolenia Wskrzesiciela i Twórcę Polski.

Jego to duchem naród polski stał się wielkim.

Rodacy, pomni wielkich zasług Sienkiewicza, sprowadzają jego zwłoki do ziemi ojczyściej. Bo i czegoż obcy mają trzymać u siebie to, co nam tak szczególnie drogie i święte!

W dniu 27. października spocznie w podziemiach katedry św. Jana.

Dzień ten niech będzie uroczystym świętem narodowym! niechaj to będzie dzień hołdu dla wielkiego Budowniczego Ojczyzny i Wielkiego Męża stanu, dzięki któremu rozgorzał powszechny zapal niepodległościowy i przyspieszył zmartwychwstanie Polski.

Polska, o której marzył nieśmiertelny Twórca, wymazana przed wiekiem z kart Europy, teraz zmartwychwstała i jako Anioł przyszła po „złoty moście“ tradycji narodowej do nas współczesnych. Stała ona w swoim majestacie wobec świata kulturalnego i nadal dąży pospołu z innymi narodami do lepszego jutra.

Nam zaś w dzisiejszej dobie żyjącym dane jest przeżywać to wielkie szczęście.

To też ze wszystkich serc polskich niech popłynie jeden wspólny wyraz uczucia i godności narodowej: „więc tobie wielka, święta przeszłości i tobie krwi ofiarna“ i Tobie, duchu poety—fundatora Polski, „niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy.“ *)

St. Korcyński.

Na sprowadzenie zwłok Henryka Sienkiewicza.

U granic Polski zabrzmiał róg,
Kto taki? . . . pytają strażę . . .
Czyżby zdradliwy dążył wróg
Na polskie targnąć się ołtarze? . . .

*) K. Wojciechowski: H. Sienkiewicz. Lwów — Warszawa 1925.

Do broni bracia! Szczeknęła broń,
Zapałem błysnęły twarze.
Lecz stójcie! Nie wroga niesie koń,
Orszaki to nie wraże.
Polskich husarzy leci tłum
Z łoskotem i tętentem,
Z zbaraskich wałów powiał szum
Wskrzeszony Polski świętem.
W polską mogiłę śpieszy Ten,
Co dawne lata,
W rycerskiej sławy zaklął sen
Dla nas i świata.
Dla polskiej ziemi wyśnił się cud,
Niewoli pękły okowy,
U cichej trumny Piastów ród
Kornie pochyła głowy.
O cześć Ci Duchu! Cześć pracy Twojej
Po wszystkie lata!
Za światła blask wśród doli złej,
Polska dziś wieniec Ci splata.

· Wł. B.

Wł. Baranowski.

Ogród Puławski.

w świetle rozwoju sztuki ogrodniczej.

W rozwoju cywilizacji ludzkiej, wśród wielu sztuk pięknych, nie ostatnie miejsce zajmuje sztuka ogrodnicza. Rozwój tej sztuki bierze swe źródło z czasów najdawniejszych i siłą rzeczy musiał przechodzić różne koleje. Każda epoka inaczej kształtowała swe pojęcia na dane zagadnienia, różne zatem pojęcia musiały istnieć w pewnych okresach czasu i różne prawa estetyczne ukształcały sztukę ogrodniczą.

Za trudno byłoby iść krok za krokiem i żmudnie badać linię rozwoju poczucia piękna natury, stwierdzić jednak można, że wzmianki o rozwoju

ogrodnictwa zawierają dzieła autorów greckich i rzymskich, że zatem rozwój i kultywowanie tej sztuki znany był w odległej starożytności. Średniowiecze wrogo się odnosi do natury, ale czasy nowsze rozwijają dalej wrażliwość na jej piękno. W Polsce bujnie rozkwita sztuka ogrodnicza za Stanisława Augusta i z tych czasów mamy pozostałości w postaci całego szeregu ogrodów rozrzuconych na terenie Rzeczypospolitej. *)

Po wielu z nich tylko pamięć istnieje, pewna jednak ilość ogrodów biorących swój początek z ogólnego zainteresowania się sztuką ogrodniczą przetrwała do dzisiaj.

Każdego roku całe rzesze turystów, przebiegając miejscowości, w których istnieją „pamiątki“, obojętnie mijają stare drzewa ogrodów i depczą aleje tych świadków dawnej świetności i poczucia estetycznego przodków wolnej jeszcze ojczyzny.

W rzędze miejscowości, bogatych w zabytki, pomieszczone są i Puławy. Park puławski mógłby wiele powiedzieć o tej przeszłości, ale kto zrozumie szum starych lip i wyniosłych jodeł?

Z ogólnego prądu zakładania ogrodów wynika wydelikacenie poczucia piękna u elity naszego społeczeństwa wieku XVIII-go. Wcześniej jeszcze trzeba przypomnieć Sobieskiego, sadzącego drzewka w wilanowskich ogrodach, nadto kształt ogrodu włoskiego, za królowej Bony dostający się do Polski. Wtedy już powstają różne „dziardyny“ i „wirydarze“. Ogród włoski panuje u nas aż do czasów Sobieskiego, ustępując wreszcie miejsca wysubtelnionej francuskiej kulturze, rozpieszczonej za wiele w swych prostolinijnych prawidłach.

W XVIII stuleciu, kiedy to panował specjalny kult piękna natury, powstaje cały szereg ogrodów w Polsce. Zakłada ogród Łazienkowski król Stanisław August, upiększa okolice Warszawy ks. Izabella Czartoryska ogrodem powązkowskim w stylu czysto francuskim i wiele innych. Z czasem na całym obszarze Rzeczypospolitej powstają mniej lub więcej wspaniałe ogrody. Szczególnie kobiety zajęły się bardzo sztuką ogrodniczą i co ciekawsze, botaniką.

Rzecz zrozumiała, że takie zajęcie się sztuką ogrodniczą musiało dać wyraz w szeregu pojęć poglądom na jej piękno i wreszcie wytworzyło t. zw. style.

*) Przegląd Humanistyczny. Rok 1922, zeszyt II—III. Lucjusz Komarnicki. Studium o rozwoju poczucia piękna natury w polskiej literaturze romantycznej.

Granicami tych poglądów będą dwa style ogrodów: francuski i angielski. Ze względu na przeważną ilość ogrodów francuskich, jakie powstały w Polsce, stylowi temu wypadaloby poświęcić nieco uwagi. Zastrzec się jednak należy, że wyraźnej linii tego podziału trudno byłoby się dopatrzeć.

Ogród francuski był organicznie związany z architekturą budowli, do jakiej przylegał; pałac zatem stanowił ośrodek główny francuskiego ogrodu, a linja perspektywy głównej alei musiała się schodzić z osią budowli. Stąd też bierze początek daleka perspektywa, jaka się rozciąga w kierunku głównej alei. Rzut oka z balkonu Instytutu*) w Puławach w kierunku alei lipowych łatwo nam tego dowiedzie. Nie może nam jednak to scharakteryzować typu parku puławskiego, który powstał pod wpływem zmienionych poglądów swej właścicielki.

Ogród najczęściej opadał tarasami, okolonemi pięknymi balustradami a środek tarasu był zwykle punktem, gdzie schodziły się promienisto aleje niezależnie od głównej osi ogrodu. Roślinność była materialem, który ręka ówczesnego ogrodnika urabiała w najbardziej wyszukane i regularne kształty. Trawniki, okolone bukszpanową ramką, układały się w figury geometryczne na podobieństwo posadzek, a dziewa strzyżone tworzyły znów najrozmaitsze ściany, bryły umiarowe lub kolumny.

Drzewa swobodniej rosnące także musiały być ustawione wzdłuż pewnych linii i czyniły zadość najrozmaitszym wymiarom. Nawet takie elementy zdobnicze, jak woda, musiały odpowiadać prawidłom i być ujęte w regularne formy. Przypisać trzeba, że taki ogród z kunsztownymi roślinnymi ścianami, korytarzami, sklepieniami, szpalerami i t. p. wytworami sztuki ogrodniczej, wielką przedstawiał osobliwość, ale zarazem całość zamkniętą wraz z gmachem. Przekroczywszy linję ogrodu, wchodziło się w krainę natury wolnej, nie ujętej w żadne ramy zwyczajnego i kanonu ogrodniczego.

Ciekawe jest Brodzińskiego porównanie poezji klasycznej, francuskiej do takiego idealnego, prawidłowego we wszystkich linjach ogrodu „w którym żadne drzewko wywyższyć się nie może, którego piękność jedynie na regularności zasadzonej, jednym rzutem oka zaspokoić można**). Ten wypieszczony styl francuski, szczególnie styl Marji Antoniny, rozpowszechnia się ogólnie, przedostaje się też do Polski, a szereg ogrodów utrzymany jest ściśle w tymże stylu.

(D. c. n.)

*) Dawny pałac Ks. Czartoryskich, zamieniony przez rząd rosyjski na Instytut Agronomiczny.

***) K. Brodziński—O klasycyzmie i Romantycyzmie. Biblioteka Narodowa. (str. 56.)

Z cyklu „Jesień“

Jesień już . . .

Beznadziejnie kraczą wrony,
Jesień już . . .
Górą podmuch nieskończony
Z ponad wzgórz.
Jakieś głosy ciche płyną
Zdale, hen!
Słabym szeptem nad doliną
Niosą sen.
Giną blaski w szarym mroku,
W płaszczu chmur.
Z dżdżystej nocy dni się wloką-
Długi sznur . . .
Z szumem skrzydeł lecą wrony
Z ponad wzgórz.
Wokół spokój nieskończony,
Jesień już . . .

Wł. B.

Cisza jesieni.

Bez szmeru liście się ścielą,
Bez szmeru stoją drzewa,
Pajęczne nitki się bielą,
Bo wiatr ich z pola nie zwiewa.

Natura do snu się kładzie
W blasku stygnących promieni,
Ostatni słońca błysk w sadzie
Jabłoni owoc czerwieni.

Cisza w przestworzach wisząca
Senną naturę owiewa,
Aż w bladym świetle miesiąca
Bezlistne staną wnet drzewa.

Wi. B.

Wspomnienia z wycieczki do Zakopanego.

II.

DOLINA KOŚCIELISKA.

Na drugi dzień była sobota. Wstaliśmy bardzo wcześnie, gdyż mieliśmy zwiedzić Dolinę Kościeliską, położoną o 10 km. od Kalatówek.

Pogoda była jeszcze piękniejsza, niż poprzedniego dnia. Szybko zjedliśmy śniadanie, zabraliśmy żywność na cały dzień w plecaki, które mieliśmy nieść na zmianę i ruszyliśmy w drogę. Panie miały w krótkce pojechać za nami doróżką.

Szybko zeszliśmy do Kuźnic, a stąd udaliśmy się drogą do Zakopanego. Niedaleko miasta skręciliśmy na boczną ścieżynkę i wydostaliśmy się na drogę „Pod Regłami”.

Po drodze spotykaliśmy wielu wycieczkowiwców, którzy bądź to sami, bądź też w towarzystwie przewodników, dążyli w góry. Śliczny poranek i widok okolicy tak cudnej wprawiły nas w doskonały humor, raz w raz rozbrzmiewały pieśni i okrzyki pełne radości, wesela. Kolega szkolny F. W. wygrywał na organkach różne krakowiaki, oberki i polki, a kiedy zmęczony przerywał, my podchwytywaliśmy skoczną nutę i tak szliśmy z pieśnią na ustach, z rozradowaniem w sercach.

Szybko mijał czas i nie spostrzegliśmy nawet, kiedy doszliśmy do Kościeliskiej.

W schronisku, położonem przy wejściu do doliny, poczekaliśmy na panie, które jeszcze nie nadjechały. Z werandy obserwowaliśmy pierwszą część doliny. Wygląda ona jak olbrzymia arena, otoczona przez ciemną ścianę gór półkolem, po którego cięciwie przebiega szosa, prowadząca do Zakopanego. Zielony kobierzec łąki ślicznie odbija od groźnych szaro-fio-

letowych skał. Środkiem wije się drożyna, prowadząca w głąb doliny, niknie ona w czeluści górskiej, skąd wypływa wartki Dunajec i dąży wężykowato poprzez zieloną łąkę.

Niebawem przybyły panie i ruszyliśmy dalej.

Po przejściu szerokiej części doliny zagłębiliśmy się w sam masym górski. Z obu stron otoczyły nas olbrzymie, strome, o fantastycznych kształtach skały, okazy właściwej, dzikiej tatrzańskiej przyrody. Posuwaliśmy się wąską ulicą, podobną do ulic w średniowiecznym mieście. Jakaś groza i potęga powiała na nas z tych ciemnych, ostro zarysowanych skał. Momentalnie opuściła nas dawna wesołość, a miejsce jej zajęła powaga i skupienie. Góry piętrzą się jedne nad drugimi, wszędzie gdzie się zwrócić, spotyka się je tylko. Wzrok, nieoswojony z natłokiem tylu wrażeń, ślizga się bezradnie, nie mogąc znaleźć punktu oparcia, by całe to piękno uchwycić w jeden obraz, który by pozostał na zawsze. Gdzieś niedługo tylko rośnie na zrebie skały kilka opuszczonych świerków, jakby zabłąkanych do tych nagich skał, zdaje się, że lada wichur lub zamieć zepchnie je w dół, gdzie już wielu ich towarzyszy znalazło grób. Mimowoli przychodzi wówczas na myśl wiersz Asnyka pt. „Limba,“ którą podobny los spotkał.

W miarę, jak posuwamy się naprzód, coraz to inne widoki się ukazują.

Oto rozszerza się dolina, po lewej stronie wśród głazów i poplątanych pni drzewnych płynię strumień, przezeń przerzucona kładka prowadzi na śliczną polankę, zarostą po bokach przez młode świerki, a w środku na podwyższeniu stoi krzyż z napisem: „I NIC NAD BOGA“. Ciemna masa gór otacza ten miły i śliczny zakątek, półkolem przypierając z obu stron do potoku.

Ten krzyż, pośród zieleni i na tle gór, skąpanych w świetle słonecznym, zdał się nam wyrazem uczuć przepelniających nasze serca.

Tu dopiero okazała nam się w całej potęgze moc twórcza i piękno dzieł Boga. Ten śliczny zakątek wydawał się nam jak ołtarz, wystawiony przez Naturę Temu, który ją tak piękną stworzył. Krzyż ten postawił sławny nasz poeta, Wincenty POL, który zwiedzał Tatry wraz z uczniami szkoły krakowskiej. Zachwycony pięknem doliny, kazał wyrzeźbić na nim powyżej przytoczony napis.

Opuszczamy ten widok i idziemy dalej, aż wreszcie dochodzimy do miejsca, gdzie to według legendy mają spoczywać śpiący rycerze Chrobrego.

Niżej ze skały wypływa wartki strumyk, tworząc dość obszerną pieczarę. Turyci, którzy wchodzili w głąb tej pieczary, natrafili na ślady życia ludzi, tam znaleźli rozmaite rusztowania, mające świadczyć o próbach wydobywania złota z głębi potoku. Strumyk ten, uważany za źródło Czarnego Dunajca, nazewnątrz łączy się ze Strumieniem Londowym i płynie przez Kościeliską, szumiąc wartko po kamieniach.

Do osobliwości Kościeliskiej należy także parów, odchodzący od doliny w lewą stronę, zwany Krakowem. Bujna wyobraźnia Podhalań dostrzegła się tu wielu podobieństw z Krakowem rzeczywistym. Dwie skały, tworzące wąskie przejście, mają imitować Bramę florjańską, szeroka część, otoczona przez góry—to rynek, dalej zbita masa skał tworzy jakby zamek, a obok ciemna jama, widna w zboczach góry, ma nam przypominać „Smoczą jamę“ z Wawelu.

Następnie zwiedziliśmy Staw Smereczański, położony w bok od Kościeliskiej o jakie pół kilometra drogi. Znajduje się on w lesie świerkowym, owalną jego powierzchnię ujęły w ramy śliczne młode świerki. W tafli lustrzanej odbijają się okoliczne szczyty, tworząc niezwykle piękny widok. Szczególnie ładny widok rozpościera się stąd na Bystrą, wznoszącą się do 225 m. W opuszczonym schronisku zjedliśmy obiad, złożony z chleba i wędliny, napiliśmy się owczego mleka, którego dostarczył nam młody góralczyk i ruszyliśmy z powrotem do domu. Dobrze pomęczeni, wreszcie około godziny 9-ej wieczorem dotarliśmy do domu, ledwie przełknęliśmy kolację i zaraz udaliśmy się na spoczynek.

Dzień następny poświęciliśmy zwiedzaniu Zakopanego.

(d. c. n.)

Z.

ZE SZKOŁY.

Koło Puławiaków. Maturzyści, opuszczając zakład, w którym przygotowywali się do studjów wyższych, postanowili utrzymywać stały kontakt z Gimnazjum naszym i Samopomocą, jak również służyć informacjami kolegom, którzy otrzymując corocznie świadectwo dojrzałości, będą chcieli wstąpić do wyższych uczelni. W tym celu założyli KOŁO PUŁAWIAKÓW z siedzibą w Warszawie, którego sekretarzem został Kutyla Jan,

słuchacz filizofji.

Koło Puławiaków jest zatem jakby pomostem, łączącym kolegów — maturzystów z Gimnazjum, z którego wyszli i z Samopomocą, w której z zamiłowaniem i prawdziwym poświęceniem pracowali, przygotowując i zaprawiając się do przyszłej pracy społecznej.

Chodzi tylko o to, by organizacja ta naprawdę istniała a nie utonęła gdzieś w gwarze życia wielkomiejskiego.

Samopomoc. Dnia 6 września b. r. odbył Sejmik Samopomocy pierwsze posiedzenie, na którym Kontrolor przedłożył sprawozdanie z działalności za rok szkolny a zarazem administracyjny 1923/24. Sprawozdanie to Sejmik akceptował, a następnie przystąpił do wyboru nowego Zarządu Głównego, Komisji Kontrolującej, Przewodniczących Sekcyj na r. 1924/25.

W skład tych władz Samopomocy weszli następujący koledzy:

a) Zarząd Główny: prezes-Gwóźdź Bolesław (kl. VI b.), viceprezes-Binder Zygmunt (kl. VII a.), sekretarz-Murał Władysław (kl. VII b.), kontrolor-Wrotniak Andrzej (kl. VII b.), zastępca kontrolora-Tomankiewicz Włodzimierz (kl. VI a.), cenzor-Koter Stanisław (kl. VII b.), skarbnik - Michalec Andrzej (kl. VII b.), kustosz-Pawlak Józef (kl. VII a.), likwidujący: Szczypa Edward (kl. VI b.) i Pisula Feliks (kl. VI a.), Prezes Sądu Koleżeńskiego-Turski Franciszek (kl. VIII).

b) Komisja Kontrolująca: przewodniczący-Ozga Władysław (kl. VIII.), członkowie:Wesołowski Tadeusz (kl.VII.a.) i Kwiatkowski Kazimierz (kl. VIII),

c) przewodniczący Sekcyj: 1) Sklepikowej-Goździelski Antoni (kl. VII a.), 2)Apropowizacyjnej-Chodoła Andrzej (kl. VIb.)3)Czytelnianej-Witczak Jan (VIIa), 4) Drukarskiej-Żurowski Stanisław (kl. VI a.), 5) Zaopatrywania-Przewłoka Stefan (kl. VI b.), 6) Zabaw Pożytecznych-Kopiński Józef (kl. VII a.), 7) Książek szkolnych-Turski Franciszek (kl. VIII.). Do ważniejszych uchwał Sejmiku należą postanowienia o anulowaniu zwaloryzowanych udziałów sklepikowych i muzycznych oraz o wydawaniu pisemka drukiem.

Konferencje wywiadowcze dla rodziców i opieki domowej o postępach uczniów przypadają w I półroczu bieżącego roku szkolnego w następujące niedziele: 5 października, 26 października (okresowa), 16 listopada, 14 grudnia (okresowa).

Budowa nowego gmachu gimnazjalnego została uruchomioną dzięki uzyskanym i wreszcie wypłaconym kredytom. Robota postępuje stosunkowo dość szybko, a jeśli pogoda i ciepło będą sprzyjać, to podobno klatka

schodowa i prawe skrzydło będą jeszcze w tym roku wniesione i dachem nakryte. Wiosna ma nam znowu przynieść wewnętrzną wprawę tych części budowli tak, że w przyszłej jesieni w nowym gmachu może naukę rozpoczniemy.

Kronika Teatralna.

Dnia 4 i 5 października Kółko Zab. Poż. Samopomocy odegrało w sali Kina „Venus“ komedię — farsę T. Brandona p. t. „Ciotka Karola“, graną niegdyś z powodzeniem na większych scenach. Przedstawienie całkowicie się udało dzięki umiejętnej reżyserji prof. St. Łopuszańskiego.

W budowie komedji znać technikę klasycznego teatru francuskiego, polegającą zwłaszcza na zręcznem przeprowadzeniu intrygi, sytuacji komicznych, wypływających z wzajemnych omyłek „Qui pro quo“, które dopiero w rozwiązaniu sztuki wychodzą na jaw, budząc w widzach śmiech i wesołość. „Ciotka Karola“ jest osnuta na tle życia studentów angielskich. Bohaterami utworu są dwaj młodzi studenci: Jakób Chesney i Karol Wykham. Pierwszy zakochany w młodej Kasi, wychowawcy adw. Spetick'a, drugi — w Annie, jego siostrzenicy. Studenci, pragnąc oświadczyć się pannom, postanawiają wydać ucztę z okazji przyjazdu z Brazylii ciotki Karola, bogatej wdowy. Oznaczony termin uczt nadchodzi, goście zaproszeni przychodzą, a tymczasem ciotka Karola z ważnych przyczyn przyjazd swój odłożyła. Bohaterowie znajdują się w kłopotliwej sytuacji. Dopiero ich kolega, Lord Bobberley, wielki a zarazem miły urwis, przebrany za kobietę, ratuje sytuację, występując w roli ciotki Karola, Donny Łucji D'Alvadores. Tu następuje szereg scen humorystycznych, gdy dwaj adoratorzy rzekomej ciotki Karola: Lord Frank Chesney i opiekun pańien Spetick starają się o jej rękę, która z gracją, pełną homoru, gardzi ich prośbami.

Jakież rozczarowanie ogarnia jej wielcicieli, gdy okazało się, że rzekomą ciotką Karola, Donną Łucją D'Alvadores, był przebrany w szaty kobiece student Bobberley i gdy prawdziwa ciotka, przyjąwszy przedtem zmyślone nazwisko, daje się poznać.

Przyznać należy, że niektóre role zostały wybornie odegrane. Na szczególne uznanie zasługuje p. K. Hublewski w roli wspomnianego Lorda Bobberley'a.

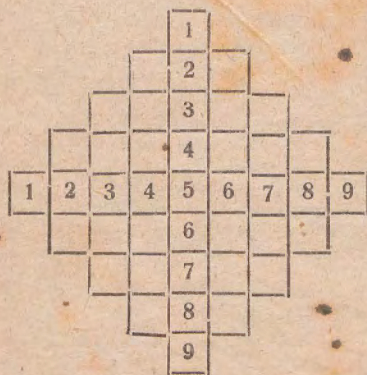
Publiczność ubawiła się wybornie, gdyż po każdym zapadnięciu kurtyny aktorów żegnała burza oklasków.

Wiadomości różne.

OŚWIETLENIE PUŁAW. W rozwoju Puław powojennych znać znaczny postęp. Po wysadzeniu kilku ulic drzewkami na wiosnę, po naprawieniu gdzie niegdzie bruków ulicznych w lecie, przyszła obecnie kolej pod zimę, a więc bardzo na czasie, na oświetlenie ulic miasta przy pomocy elektryczności, dzięki staraniom tutejszego burmistrza, p. J. Tyczyńskiego. Nie można mówić w prawdzie o powodzi światła w „Głębokiej Drodze”, możemy sobie nadal dobrego nabić guza w obliczu kopcejącej tam jeszcze lampy naftowej, gdy wracamy z wieczornych zajęć szkolnych lub korepetycji jednak porównania z dawnym stanem nie ma. Także w wielu domach prywatnych i budynkach państwowych nafta ustąpiła miejsca elektryczności, chociaż instalacja światła jest jeszcze zdaje się dość kosztowna. Spodziewać się jednak trzeba, że ceny te ulegną niższe, co umożliwiłoby korzystanie ze światła ogółowi mieszkańców.



ŁAMIGŁÓWKA.



Znaczenie wyrazów:

1. Spółgłoska
2. Gatunek rośliny
3. Pojęcie abstrakcyjne
4. Potrawa mięsna
5. Wyraz niewiadomy
6. Rodzaj zajęcia
7. Tłuszcz roślinny
8. Wyraz smutku
9. Spółgłoska.

Litery wyrazów, pionowo umieszczonych, czytane z góry do dołu i z lewa na prawo, dadzą nazwę ustroju politycznego w wiekach średnich.

DROBIAZGI (podał K. K.)

I. Sztuki:

1) Ojciec pozostawił czterem synom trzy działki kwadratowe gruntu (patrz rys.), do którego podziału. Jak podział ten wykonać ściśle równymi i jednakowymi figurami?



rys.

2) Z dwudziestu czterech zapalek można ułożyć figurę. (patrz rys.) Odjąć ośm zapalek tak, aby pozostało dwa kwadraty.



rys.

II. Zagadki:

- 1) Jaki jest najmocniejszy trunek?
- 2) Jaki jest najlepszy sposób na to, aby nie wykrzywić obcasów z butów?
- 3) Co jest najpotrzebniejsze przy kolacji?
- 4) W jakim kierunku latają ptaki?

III. Szarada:

Pierwsze jest samogłoska, drugą rodzą lody,
A wszystko ryby mnoży na dnie wody.

Wydawca: Samopomoc Uczn. Państw. Gim.
im. ks. A. Czartoryskiego w Puławach.

Redaktor: Bolesław Gwóźdź.

Druk. „Przyszłość” w Puławach.

